

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 70 gr. z odroczaniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwaniu komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostaw gazet, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dzień ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10-12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

**Sumiennem wykonywaniem obowiązków,
budujemy silną Ojczyznę!**

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-lam. w wiadomościach poczynnych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłoszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo, i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądownym śledzeniu należności rabat spada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzesku. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 137

Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, wtorek dnia 19 listopada 1935 r.

Rok XVI

Dosyć tego!

CZAS SKOŃCZYĆ Z PASORZYTA-MI NA NĘDZY WSI.

Oplacalność produkcji rolnej, będącej podstawą bytowania 70 proc. ludności w Polsce musi być przywrócona. Z drugiej strony ceny artykułów spożywczych, płacone przez szerokie rzesze konsumentów miejskich są niewspółmiernie wysokie w porównaniu z groszowymi cenami tych artykułów, jakie otrzymują za nie producenci wiejscy. Tak dłużej być nie może. Trzeba skrócić do koniecznego minimum nieskończony łańcuch żerujących na nędzy najszerszych kół ludności pośredników. Trzeba ograniczyć zyski tych pośredników do godzinowych zarobków.

Jak wyglądają te dzwonne drogi produktów rolnych do ich miejskiego konsumenta?

100 kg. żyta I standardu kosztuje na giełdzie warszawskiej, licząc średnio 12 zł. Za taką samą ilość mąki żytniej I gatunku trzeba zapłacić na giełdzie średnio 22 zł. Rozpiętość cen ziarna i mąki wynosi już 10 zł. Rozpiętość ta w piekarni wzrasta dalej. Kilogram chleba pyłowego kosztuje obecnie 30 gr., a więc 100 kg. chleba pyłowego kosztuje 30 zł., czyli o 8 zł. więcej niż mąka. W pierwszej różnicy mieści się zysk młynarza, w drugiej zysk piekarza i sprzedawcy detalicznego. O ile młynarz ma duże koszta przy przetworstwie ziarna na mąkę, o tyle piekarz ma koszta znacznie mniejsze, a pozatem otrzymuje przypiek. Nie ulega więc wątpliwości, że przy rewizji kalkulacji piekarza cena chleba mogłaby być nieco tańsza, skoro miejska piekarnia w Warszawie mimo drogiej stosunkowo administracji i dużych odpisów na amortyzację kosztownej budowy i urządzeń mechanicznych, sprzedaje chleb pyłowy o 2 gr. taniej, a chleb razowy o 1 gr. taniej

Jeśli chodzi o chleb razowy to 100 kg. tego chleba kosztuje w sklepiku 22 zł., podczas, gdy 100 kg. mąki razowej kosztuje na giełdzie 16 zł. Różnica w cenach wynosi więc 6 zł. mimo przypieku.

O ile nad rozpiętością cen chleba pyłowego i razowego, a cenami mąki i żyta można dyskutować, czy i o ile rozpiętość ta nie jest za wielka, to rozpiętość między cenami pieczywa pszennego a cenami pszenicy i mąki należy od razu zakwalifikować nie tylko do nadmiernych i nieuzasadnionych gospodarczo ale wręcz do lichwierskich.

Cena 100 kg. pszenicy jednolitej na giełdzie wynosi średnio 19 zł. Cena mąki pszennej gat. IA wynosi za 100 kg. już o 14 zł. więcej, czyli średnio 33 zł. Bułki pszenne sprzedawane w Warszawie po 5 gr. w detalu ważą po 50 gramów, a więc 1 kg. bułek kosztuje 1 zł., czyli 100 kg. bułek — 100 zł. Rozpiętość między ceną pszenicy a ceną bułek wynosi 81 zł., a między 100 kg. mąki i 100 kg. bułek — 67 zł. Jest to rozpiętość olbrzymia i niczem nieusprawiedliwiona, gdyż dodatki dokładane przez piekarza przy wypieku bułek kompensuje z nadwyżką otrzymywany przypiek, wynoszący około 20 proc. Piekarnie sprzedają bułki w hurcie sklepikarzom po cenie 70 zł. lub 80 zł. za 100 kg. Zysk sklepikarza wynosi więc od 20 do 30 zł. na 100 kg. sprzedanych bułek. Zarówno zysk sklepikarza-detalisty, jak i piekarza jest przy pieczeniu pszennym wygórowany i powinien w dobie spadku zarobków ludności miejskiej ulec jaknajszerszej rewizji.

Jeszcze wyższe zarobki osiągają piekarze przy wypieku pieczywa specjalnych gatunków, jak naleczowskiego, tureckiego, zakopiańskiego, itd. Bochenki tych chlebów ważą o wiele mniej niż 1 kg., a cena ich jest o wiele wyższa.

Podwyżka podatku dochodowego dla pracowników prywatnych wedle projektu rządowego

WARSZAWA. Na piątkowym posiedzeniu rady ministrów rozpatrywany był opracowany przez Ministerstwo Skarbu i zatwierdzony przez komitet ekonomiczny projekt znalezienia ustawy o podatku dochodowym, pobieranym od uposażeń z tytułu pracy najemnej.

Na posiedzeniu rady ministrów postanowiono:

1) objąć podatkiem dochodowym uwolnione od niego dotychczas dochody ponad 1.500—2.500 zł rocznie.

2) znieść dodatek kryzysowy przy dochodach ponad 2.500 zł rocznie, a natomiast dotychczasowe stawki podatkowe zwiększyć o 100 proc.

W ten sposób otrzymujemy następującą tabelę dochodu rocznego, oraz jego opodatkowania dotychczasowego wraz z dodatkiem kryzysowym i nowej skali podatkowej.

Placa roczna	Dotychczas	Obecnie	Podwyżka w proc. dochodu
ponad 1.500 do 1.600	—	1,0%	1,0%
„ 1.600 „ 1.700	—	1,2%	1,2%
„ 1.700 „ 1.800	—	1,4%	1,4%
„ 1.800 „ 1.900	—	1,6%	1,6%
„ 1.900 „ 2.000	—	1,8%	1,8%
„ 2.000 „ 2.100	—	2,0%	2,0%
„ 2.100 „ 2.200	—	2,2%	2,2%
„ 2.200 „ 2.300	—	2,4%	2,4%
„ 2.300 „ 2.400	—	2,6%	2,6%
„ 2.400 „ 2.500	—	2,8%	2,8%
„ 2.500 „ 2.600	2,0%	3,0%	1,0%
„ 2.600 „ 2.700	2,1%	3,2%	1,1%
„ 2.700 „ 2.800	2,2%	3,4%	1,2%
„ 2.800 „ 2.900	2,3%	3,6%	1,3%
„ 2.900 „ 3.000	2,4%	3,8%	1,4%
„ 3.000 „ 3.100	2,5%	4,0%	1,5%
„ 3.100 „ 3.200	2,6%	4,2%	1,6%
„ 3.200 „ 3.400	2,7%	4,4%	1,7%
„ 3.400 „ 3.600	2,8%	4,6%	1,8%
„ 3.600 „ 3.800	3,4%	4,8%	1,4%
„ 3.800 „ 4.000	3,5%	5,0%	1,5%
„ 4.000 „ 4.200	3,6%	5,2%	1,6%
„ 4.200 „ 4.400	3,7%	5,4%	1,7%
„ 4.400 „ 4.800	3,8%	5,6%	1,8%
„ 4.800 „ 5.200	3,9%	5,8%	1,9%
„ 5.200 „ 5.600	4,0%	6,0%	2,0%
„ 5.600 „ 6.000	4,1%	6,2%	2,1%
„ 6.000 „ 6.400	4,2%	6,4%	2,2%
„ 6.400 „ 6.800	4,3%	6,6%	2,3%
„ 6.800 „ 7.200	4,4%	6,8%	2,4%
„ 7.200 „ 7.600	4,5%	7,0%	2,5%
„ 7.600 „ 8.000	4,6%	7,2%	2,6%
„ 8.000 „ 8.800	4,9%	7,8%	2,9%
„ 8.800 „ 9.600	5,1%	8,2%	3,1%
„ 9.600 „ 10.400	5,3%	8,6%	3,3%
„ 10.400 „ 11.200	6,6%	9,2%	2,6%
„ 11.200 „ 12.000	6,9%	9,8%	2,9%

ROK WIEZIENIA ZA SPOWODOWANIE KATASTROFY MOTOCYKLOWEJ.

Toruń. — Sąd Okręgowy w Toruniu ogłosił w sobotę w południe wyrok w sprawie głośnego swojego czasu wypadku motocyklowego na placu Bankowym w dn. 21 lipca br., w którym zginął konduktor tramwajowy Franciszek Lewandowski. Motocyklista Mikołaj Szwedowski, który również w wypadku został ciężko poraniony, odpowiadał przed sądem za nieumyślne spowodowanie śmierci Lewandowskiego. Oskarżony do winy się nie poczuwał, zeznając, że jechał nie szybciej niż 20 km. na godzinę i dawał sygnały. Świadkowie zeznali, iż sygnałów otrzymanych nie słyszeli. Ogłoszonym wyrokiem Szwedowski został skazany na 1 rok więzienia.

KRADZIEŻ.

Chełmno. Nieujawnieni sprawcy włamali się, otwierając drzwi wtrychem wzgl. podrobionym kluczem, do mieszkania Wiśniewskiego Jana, któremu skradli złotą biżuterję oraz inne przedmioty łącznej wartości ok. 1700 złotych.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

Nowe miasto. — W środę dnia 15 bm. rano wybrały się do Nowego miasta dwukonną furmanką rolnika

Podobnie ogromna rozpiętość istnieje między cenami otrzymywanymi przez rolnika za litr mleka, a cenami płaconymi przez konsumenta. Rolnik otrzymuje za litr mleka średnio 7,5 gr. (w okolicach podwarszawskich), litr tego samego mleka w Warszawie kosztuje 25 gr., czyli o 17,5 gr. więcej. Licząc, że transport litra mleka kosztuje średnio 5 gr., 12,5 gr. pozostaje jako zarobek dla hurtownika i detalisty, przycem hurtownik zarabia dwa razy tyle co detalista. Zarobek hurtownika przy sprzedaży mleka wynosi około 34 proc. a zarobek detalisty — 16 proc. Rozpiętość ceny mleka powodowana jest zarówno wysokimi kosztami transportu, jak i nad-

miernymi zyskami hurtownika i detalisty. Rewizji poddane powinny być zwłaszcza zarobki hurtowników i zredukowane powinny zostać conajmniej o 20 proc. Normalny bowiem zysk hurtownika nie powinien wynosić więcej od 10 do 15 procent.

Podobnie przedstawia się sprawa z cenami masła. W tej dziedzinie nie są wolne od grzechu nawet i spółdzielnie, które za masło skupowane na wsi od rolników, względnie od spółdzielni wiejskich, pobierają w Warszawie ceny o 20 do 25 procent wyższe.

Cena jaj, zanim przyjdą od hodowcy do konsumenta, wzrasta o 100 proc. Na wsi rolnik o-

Podatek dochodowy od wyższych uposażeń wynosić będzie wraz z podatkiem kryzysowym:

od 38.000— 40.000 zł rocznie	22,2%
„ 40.000— 44.000 „	23 „
„ 48.000— 52.000 „	24,6% „
„ 52.000— 56.000 „	25,4% „
„ 56.000— 60.000 „	26,2% „
„ 60.000— 64.000 „	27,2% „
„ 64.000— 68.000 „	28,2% „
„ 68.000— 72.000 „	29,2% „
„ 72.000— 76.000 „	30,2% „
„ 76.000— 80.000 „	31,2% „
„ 80.000— 88.000 „	32,2% „
„ 88.000— 96.000 „	33,2% „
„ 96.000—104.000 „	34,4% „
„ 104.000—112.000 „	35,6% „
„ 112.000—120.000 „	36,8% „
„ 120.000—128.000 „	38 „
„ 128.000—136.000 „	39,2% „
„ 136.000—144.000 „	40,0% „
„ 144.000—152.000 „	41,6% „
„ 152.000—160.000 „	43 „
„ 160.000—168.000 „	44,4% „
„ 168.000—176.000 „	45,8% „
„ 176.000—184.000 „	47,2% „
„ 184.000—192.000 „	48,6% „
„ 192.000— wwyż „	50 „

Podana przez nas tabela jest jedynie projektem, możliwym jest, że w toku dalszych obrad dokonane zostaną przez radę ministrów pewne zmiany. Wedle panującej opinii, przestrzegana ma być w każdym razie zasada, ażeby zwiększenie podatku dochodowego od uposażeń pracowników prywatnych, nie było dotkliwsze, niż wprowadzenie podatku dochodowego od uposażeń funkcjonariuszów państwowych.

WARSZAWA. Dekret wprowadzający nowe podwyższone stawki podatku od uposażeń pracowników prywatnych — wedle doniesienia agencji „Iskra“ — wejdzie w życie z dn. 1 stycznia 1936 r. z tem, że jeśli chodzi o kumulację dochodów osiągniętych w r. 1935, obowiązywać będą dotychczasowe stawki podatkowe.

była przywołana karetka sanitarna P. C. K., która przewiozła ofiary nieszczęśliwego wypadku do Szpitala Powiatowego, gdzie udzielona im została pomoc lekarska.

KRWAWY STARCIA W CZASIE ZEBRANIA.

Paryż. Dziś w Limoges doszło do krwawych starć w czasie zebrania organizacji Croix de Feu. Na zebranie to wdarli się lewicowcy, którzy napadli na obradujących. Doszło do bójki, w której 30 osób zostało rannych, w tem jedna ciężko.

trzymuje za jaja po 4 gr. W Warszawie jaja kosztują obecnie po 8 do 10 gr. za 1 sztukę.

Porównanie cen tych kilku artykułów żywnościowych z cenami, płaconymi rolnikowi, wykazuje, jak ogromny haracz ściągają pośrednik. Najwyższy czas skończyć już z lichwą żywnościową w Polsce. Przyczynić się do wymięcia zbędnych pośredników i niesumiennych kupców powinny nie tylko władze, ale i zorganizowane kupiectwo, które — należy przypuszczać — zdaje sobie sprawę, jak wielką szkodę gospodarczą wyrządza rolnictwu i całemu krajowi nieczym nieusprawiedliwiona ogromna rozpiętość cen.

Co słycać ?

W KRAJU:

+ P. Prezydent Rzplitej odwiedził w piątek w godzinach popołudniowych p. premiera Kościalskiego w jego apartamentach prywatnych.

ZAGRANICĄ:

+ Ambador R. P. w Paryżu Chłapowski przyjęty był przez ministra pracy Frossarda, z którym omówił całokształt spraw wychodźstwa polskiego we Francji.

+ Handel zagraniczny Niemiec w październiku wyniósł po stronie importu 336 a po stronie eksportu 391 milionów marek. Dodatkowo saldo wyniosło więc 55 milionów marek.

+ Ponad miejscowością Fos-sur-Mer w pobliżu fort de Bouc zderzyły się dwa hydroplany wojskowe. Trzech lotników utraciło w katastrofie życie, czwartemu, który wyskoczył ze spadochronem udało się uratować.

+ W Serbji w okolicach Belgradu, maciorą należącą do rolnika Radownica, wydała prosię o 2 głowach i 12 nogach. Żyło ono trzy dni.

NOWE DEKRETY PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ OGŁOSZONE.

Dziennik Ustaw z 15 bm. przyniósł szereg nowych dekrétów Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, a mianowicie o specjalnym podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszy publicznych, w sprawie obniżenia komornego oraz zmiany ustawy o ochronie lokatorów, o podatku od lokali, w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych oraz w sprawie zmiany ustawy z dnia 24 marca r. 1933 o ułatwieniach dla instytucji kredytowych, przyznających dłużnikom ulgi w zakresie wierzytelności rolniczych.

SZOSY ZE ŚMIECI.

Wynalazek polskich inżynierów.

Opatentowany został nowy wynalazek polskich inżynierów, który ma szczególne znaczenie dla budowy dróg.

Wynalazek ten polega na przerabianiu bezużytecznych śmieci na specjalną masę, doskonale nadającą się do brukowania szos. Otrzymany produkt z przetapiania śmieci pod względem technicznym wartościową swą zbliżony jest do bazaltu. Przetapianie odbywa się w odpowiednich piecach.

Za lekkomyślne prowadzenie Kasy Parcelacyjno-Osadniczej kary pieniężne

Grudziądz. Po przeszło 6-tygodniowej rozprawie sąd okręgowy w Grudziądzu ogłosił w d. 15 bm. późnym wiecz. wyrok w sprawie oskarżonych o nadużycia w Kasie Parcelacyjno-Osadniczej w Grudziądzu. Sąd uznał winnymi pierwszych trzech oskarżonych o mianowicie Wasilewskiego, Schimkata i Błonieckiego, iż stworzyli bilans za rok 1929, niezgodny z rzeczywistością. Wasilewski i Schimkat skazani zostali na grzywnę po 5.000 zł., Błoniecki na 3.000 zł. Rewidenta Związku Rewizyjnego Świnnarskiego za udzielanie oskarżonym pomocy słownej i porady przy sfałszowaniu bilansu na 2.000 zł. grzyw-

ny. Oskarżonych Zatcheja i Kulczyka sąd uwolnił z braku dowodów winy. Wszystkim zasądzonym sąd darował karę na podstawie amnestji. Koszta sądowe ponoszą wszyscy zasądzeni równomiernie. Sąd w motywach podał, iż pomimo że wszyscy oskarżeni byli dotychczas nie karani, zastosował najwyższą karę grzywny, jaką jest przewidziana dla danego przestępstwa, jednak z pominięciem kary aresztu. Równocześnie sąd w motywach wskazał, iż nie dopatrzył się w działalności oskarżonych zamiaru dokonania przestępstwa z chęci zysku a była to jedynie lekkomyślność działalności przy prowadzeniu spółdzielni.

Potworny mord w Pelplinie

PELPLIN. Wczoraj o godz. 4.45 rano w Pelplinie posterunkowy Anastazy Zmura, idąc w czasie pełnienia służby z miasta do stacji kolejowej, spotkał jakiegoś nieznanego osobnika.

Ponieważ mężczyzna wydawał się podejrzany, policjant usiłował go wylegitymować. Nieznajomy odmówił jednak podania swych personaliów, wobec czego posterunkowy postanowił odprowadzić go do Komisarjatu P. P.

Usłyszawszy, że ma się udać do Komisarjatu, nieznajomy błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni automatyczny pistolet i oddał do policjanta trzy strzały.

Posterunkowy zachwiał się i po chwili, mocno brocząc krwią, runął na ziemię — wszystkie trzy strzały były celne, kule trafiły Zmurę w serce, głowę i nogę.

Bandyta po swoim czynie zbiegł w nieznanym kierunku.

Leżącego bez przytomności na ziemi policjanta odnalazł wkrótce po zamachu jeden z przechodniów. Posterunkowego przewieziono natychmiast do szpitala w Pelplinie, tam jednak po kilkunastu minutach, mimo wszelkich usiłowań lekarzy, zmarł.

Sp. Zmurę zdołano jeszcze przed samą śmiercią przesłuchać — posterunkowy podał dokładny rysopis zbrodniarza. Na podstawie tych danych wszczęto energiczne dochodzenie celem odszukania bandyty.

Ohydny mord, dokonany na osobie policjanta w czasie pełnienia przez niego trudnej służby nocnej, wywarł w Pelplinie ogromne wrażenie.

NAPAD NA MIESZKANIE.

Kościerszyna. W Więckowach do mieszkania wdowy Franciszki Katzwinkel w nocy przez otwarte okno wszedł nieznały osobnik, który począł przeszukiwać mieszkanie by szukać pieniędzy. Gdy od powstałego szmeru obudziła się Katzwinkel, osow przystąpił do niej i chwyc, za gardło, wyrzucił ją wraz z pościelą z łóżka na podłogę. Na wszczęty alarm sprawca zbiegł niczego nie zabrawszy. Dochodzenie ustaliło, iż napastnikiem jest Robert Burczyk (lat 20), który poprzednio już był karany kilkakrotnie za różne kradzieże. Mimo rozpozna-

nia go nie przyznał się do winy. Burczyk został przytrzymany i osadzony w areszcie śledczym Sądu Grodzkiego w Skraszewach.

POŚWIĘCENIE DOMU KOLEJOWEGO.

Gdynia. — W dniu 17. 11. 35 r. odbyła się w Gdyni uroczystość poświęcenia Domu Kolejowego Przysposobienia Wojsk. im. Marszałka Piłsudskiego, ufundowanego ze zbiorowych ofiar wśród członków K.P.W. okręgu pomorskiego. W uroczystości wzięli udział m. in. przedstawiciele rządu. Aktu poświęcenia domu doko-

nał J. E. ks. biskup Okoniewski. Uroczystość poświęcenia obchodzono była Mszę św. Po akcie poświęcenia Domu wygłoszono szereg przemówień m. in. zabrał głos min. Butkiewicz, który stwierdził ofiarną pracę społeczną kolejarzy i zaznaczył należyte zorganizowanie tej pracy której rezultatem jest ten piękny gmach, który stanie się ogniskiem kulturalno - oświatowym i miejscem wytchnienia dla kolejarzy z całej Polski. Po przemówieniu p. ministra orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem goście zwiedzali Dom KPW.

TRZECI MANDAT POLSKI W GDAŃSKU.

Gdańsk. Gdański sąd najwyższy rozpatrywał skargi opozycji, domagającej się unieważnienia wyników ostatnich wyborów do parlamentu. Sąd uznał skargi za słuszne. W wyniku rozprawy hitlerowcy utracą trzy mandaty. Jeden z nich przypadnie Polakom, drugi socjalistom, trzeci komunistom. Dotychczas hitlerowcy mieli 43 mandaty na 72.

KATASTROFA PRZY BUDOWIE KOLEJKI NA KASPROWY WIERCH.

Zakopane. Dnia 15 bm. około godziny 3-ciej 11-tu robotników, zatrudnionych przy budowie kolejki linowej pod Kasprowym Wierchem wsiadło do wózka roboczego, ciągnącego materiały na linie z Myślenickich Turni na Kasprowy Wierch, aby udać się tą drogą do st. pośr. w Myślenickich Turniach. W pobliżu Myślenickich Turni, gdy wózek przesuwał się nad terenem na wysokości około 12 mtr., wózek z powodu przeważenia w jedną stronę wywrócił się a wszyscy robotnicy wypadli. Jeden z robotników został zabity na miejscu, a pozostałych 10-ciu odniosło różne obrażenia. Rannych przewieziono do szpitala. Władze policyjne prowadzą dochodzenie.

FRANCJA NIE WYDAŁA POLAKÓW.

Warszawa. W kołach politycznych mówią, że pod wpływem zabiegów nowego ambasadora francuskiego w Warszawie p. Noela zostały wstrzymane w ostatnich czasach kolejne wydalenia robotników polskich z Francji. — O odpowiedniej decyzji władz centralnych francuskich zostały zawiadomione polskie władze.

VIRGIL MARKHAM
DJABEL KUSI
POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA
Przekład autoryzowany z angielskiego.

33)

Zły sen rozgrywał się w dalszym ciągu. Pamiętam, że nakazałem sobie panowanie nad nerwami, ale nie wiem, czy mi się to udało. Miałem w mózgu taki zamęt, że traciłem chwilami poczucie rzeczywistości, lecz niektóre szczegóły dramatu utkwiły mi w pamięci z nadzwyczajną wyrazistością.

Zobaczyłem ciężkie buty Jacka Carsona, zapadające się w puszysty dywan w salonie, dokąd zeszliśmy z chwilą przybycia policji. Usłyszałem beczelnie ironiczny głos jakiejś panienki:

— Cholera! Policja!

Ktoś opowiedział, co zaszło w pokoju filmowym i wszyscy to potwierdzili, nawet ja, który nie byłem na miejscu. Rzecz miała się jak następuje:

W pewnym momencie, w trakcie wyświetlania filmu, wśród audytorjum wybuchła silna sprzeczka między dwiema osobami. Nikt nie zwrócił na to uwagi w przeświadczeniu, że incydent ten był skutkiem nadużycia alkoholu. Ale potem dały się słyszeć odgłosy szamotania i krzyk. Zapalono światła. Magdalena Brovard wstała na podłogę w agonji i usiłowała pokazać ręką męża. Zniesiono ją na niższe piętro i złożono w czymś pokojku na łóżku, gdzie zaraz zmarła. W trakcie znożenia po schodach z ust jej wyrwały się słowa, które już podałem. Zrewidowano Brovarda i znalaziono przy nim świeżo wypróżnioną butelkę, z której wydobywał się silny, nieprzyjemny zapach.

Pamiętam spojrzenie, jakie wymienili między

sobą małżonkowie Masonowie. Mam nadzieję, że nigdy już nie zobaczę tak płomiennego i wściekłego wzroku, jak wtedy jej, takiego błyskawicznego wybuchu wstrętu i nienawiści. Ale on nie spuścił przed nią oczu. Przeciwnie. Blask jego źrenice stał się jeszcze silniejszy niż zwykle.

Służba stała pod ścianami z grobowymi twarzami. Nienapoczęta, kolacja czekała na wspaniale zastawionym stole, jaśniejącym od srebra i kryształów. Zauważyłem, jak któryś z policjantów ulał sobie duży kawał tortu i wpechnął w usta.

O wpół do drugiej pozwolono nam wracać do domów.

XII

WŁAMYWACZE

Siedzieliśmy w pięciu w norze Sabatiego na Pięćdziesiątej Siódmej, w słabym świetle jednej lampy ściiennej, osłoniętej abażurem.

— Mniejsza z tem, co to za fotografia — warknął Raffy. — Fotografia i koniec. Jeżeli ją znajdziecie, to poznacie.

— Rozumiem — odparłem. — Pańska fotografia.

Wykrzywił piękną twarz brzydkim grymasem.

— Może moja, a może nie. Powtarzam, że ja poznacie, rozumiecie? O, chłopcze, mój chłopcze, przynieś mi ją odrazu.

— Jeżeli pan jest taki niespokojny, że z nią umknę — rzekłem — to czemu nie wyprawi się pan po nią osobiście?

Wysunął wyzywająco dolną szczękę i rzekł, akcentując słowa gestami lewej ręki.

— Ja już ryzykowałem. Ja dużo ryzykowałem. Chcesz pan, żebym ci odszukał Mądrego Juliana? Ale wpraw to, rozumiano?

— Zrozumiano — odparłem. — Dobrze. Zjawię się tu przed świtaniem. Niech tam!

Raffy zwrócił się do człowieka, siedzącego po jego lewej stronie i podobnego w mroku do starej, skórzanej okładki.

— Peru, on ma ją zdobyć, rozumiesz?

— Ano — odparł Peru, nie skłonny do wielomowności.

A więc pomimo, że ja byłem przywódcą ekspedycji, Peru miał mnie pilnować. Trudno. Byłem nowicjuszem.

— Co on ma do tego? — zaprotestowałem dla formy. — Przecież powiedziałem...

— Dosyć! — uciął Raffy z właściwym sobie gestem lewej ręki. — Zdecydowane, Peru. Która godzina, do stu cholera?

— Czas w drogę — wtrącił piskliwy głos. — Nim zjedziemy nadół, będzie druga.

Trzech nas wstało: ja, Peru i Jimbo Jeans, wielki ciężki drab, wyróżniający się piskliwym głosem. Dwaj zostali na miejscach, Raffy i ktoś drugi.

— Obudźcie tego hunetwota — rozkazał Raffy.

Wiedziałem, że miało nas iść czterech, ale tego czwartego jeszcze nie znałem. Kiedy przyszedłem spać, Peru pochylił się i potrząsnął go brutalnie za ramię. Śpioch wyprostował się i wstał.

Poznałem Edwardsa — Mydlarza!

— Gotów, chłopcy! Gotów! — rzekł energicznie, przecierając ręką zaspane oczy, poczem ziewnął głośno i wstrząsnął się jak pies. — No, jakże tam?

Powstrzymałem z trudem szaloną ochotę do śmiechu. Udana czujność Mydlarza była arcykomiczna, ale komiczniejsze było nasze spotkanie, takie spotkanie po poprzednim rozstaniu.

Nie obawiałem się, że mnie pozna, gdyż poznanie człowieka zależy w wielkiej mierze od tego, czy go się spotka we właściwym mu środowisku. Mydlarz równie dobrze mógł się spodziewać, że natknie się wśród rzeźmistrzów na prezydenta Stanów Zjednoczonych. W dodatku wygląd mój uległ od franklińskich czasów znacznej zmianie.

Czytajcie i rozpowszechniajcie Głos Wąbrzeski Gazy trujące, „dum-dum“, złoto i zdrada

Na treść wojny składają się nietylko barwne obrazki bitew i potyczek. Ma ona w sobie tyle psychicznej treści, a opis tej właśnie treści nastęrcza trudności tak poważne i skomplikowane, że ryletanckie pióro dziennikarza może traktować tę dziedzinę jedynie powierzchownie i to z zastrzeżeniem do prawa popełnienia pomyłki, błędu, w którym charakterystyczna cechą będzie zawsze nieudolne końcowe rozwiązanie...

Entuzjazm osłabił

Pierwsze kilka dni trudów wojennych dały setki przykładów, jak głęboko duchowo przeżywa człowiek wojnę, jak w ogniu bitewnym krystalizują się charaktery, lub następują załamania psychiczne, jak rodzi się fałszywe, wypaczone rozumienie swej roli...

Żołnierz włoski z pierwszego dnia wojny, pełen płomiennego entuzjazmu i woli zwycięstwa, teraz już składa się z trzech kategorii. Do pierwszej należy ten, który ciężar wojny niesie skromnie, nie dąży do efektu i walczy uporcie, zawzięcie ale bez poświęcenia. Drugi to... — „rozpruwacz powietrza“: fasuje setki nabołów i tchórzliwie żyma się przy lada ogniu; z ognia wychodzi szczęśliwie, zmęczony i żądny natychmiastowego odpoczynku. Żołnierz zaś, który w denerwującym zgielku wojny znalazł swój żywioł i odpoczynek należy do kategorii trzeciej i już dziś mniej licznej.

Patos i entuzjazm stanowią konieczne składniki procesu, któremu na imię wojna, ale nadużywanie ich jest rzeczą niebezpieczną — w zetknięciu z twardą, okropną rzeczywistością wojny może mieć skutek odwrotny. Bo przecież niewielu śmiertelników potrafi umierać z patosem, bo entuzjazm jest zjawiskiem krótkotrwałym, któremu wytrwani wodzowie nigdy nie ufają... W trudach żołnierza frontowego czynnik fizyczny góruje nad przeżyciami duchowymi, raczej drugi wypływa z pierwszego. Jest to „materialistyczne“ prawo wojny. Odwrotna sytuacja zdarza się rzadziej i ma wszelkie cechy odruchu, który trwałością nie grzeszy. Konkluzja: bryła duchowego i fizycznego stanu żołnierza (jednostkowa i zbiorowa), jak wszystko na świecie, ulega stałej przemianie, deformacji i minus. Kto tej przemiany nie przewidział, traci czas. A czas na wojnie ma taką samą wartość, jak pieniąż dla wojny...

Przykład?!

Zasadzka

Dogodne przejścia i wyjścia w góry, na przerywanej linii frontu Adua — Adigrat, umocowano workami. W kamienisty grunt wkręcono stalowe pale, na palach zawisła stalowa pajęczyna. W odległości około 150 mtr., na przedpolu przed drutami, nawalono kupy kamienia. Białe podzwrotnikowe hełmy Włochów i podłużone rondle askarisów, poległych w walkach, dowcipnie wykorzystano... Nadziano je na niższe pale, wbite między kamieniami. Francuzi nazywają to „ruse de guerre“. W naturalnych wyżłobieniach kamienistego gruntu, obwarowanego drutem i workami, ukryły się czujki. Trójnogi karabinów maszynowych znalazły mocne oparcie w kamienistym gruncie, kiedy na krótkie podbiecia ich stóp nawalono worki. W zapadającym zmierzchu, krótkie serie karabinów maszynowych sprawdziły, wymierzyły odległość odpryskami tłuczonych kulami kamieni. Upalny dzień przemieniał się w chłodny wieczór. Nie wiatr, ale jakiś strumień powietrza, jakgdyby tłoczony przez rurę, niósł odrobinę wilgoci. Podobny do przeciągu jest przyjemny, orzeźwiający, ale zdradziecki. Trzeba się ciepło okryć, albo włożyć płaszcz — w przeciwnym razie przychodzi febra. afrykańska febra z migotaniem w oczach czerwonych światła, z męczą-

czym śliskim potem i psychiczną depresją... Noc abisyńska swym czarnym, długim kościstym paluchem zniżała rękę termometru i, obryzgując czarną cieczą ciemności sylwetki natury, wymagała, żądała ciszy. Cisza gór nie koi nerwów, ale podnieca je.

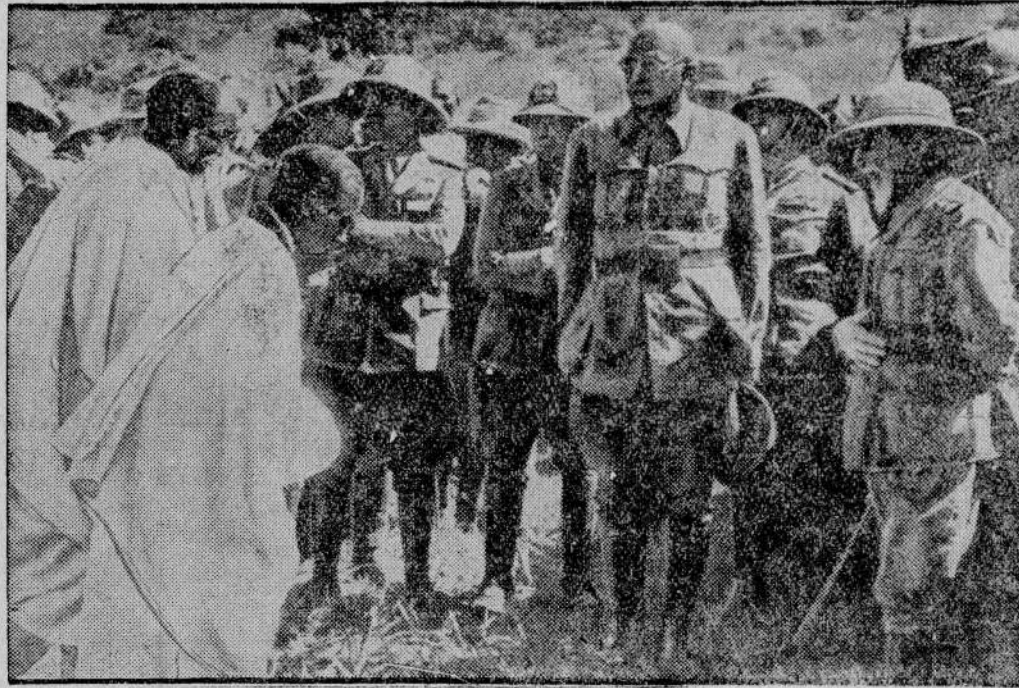
Nagły napad

Ale człowiek jest chyba jedynym stworzeniem ziemskim, które walczy z rozkazami natury i sam z niej czyni niewolnicę swych zachcianek, wymagań i pragnień. Tej nocy, najprymitywniejszy pod względem kultury człowiek — Abisyńczyk zwałczal zarządzenie Jej Królewskiej Mości Natury i wykonywał rozkaz Jego Cesarzowskiej Mości Króla królów, Haile Selassie. Bezgłośnie krokami, ruchami kota zbliżył się do stosów kamieni i, uderzając w górne części nieprzyjacielskich manekinów, wyszczerzył nóż, wykrzesał iskry, wydał straszliwy ryk. Natychmiast odpowiedział strzał włoskiej czujki, za nim drugi. Zbudzona piechota włoska, drżemiąca w ukryciu worków, użyła efektywnej techniki. Cicho trzasnęły spusty raketnic i całe przedpole umocnionego frontu

chiu... Świt został powitany przez huk dział. Pociski kładły się gdzieś na urojonej linii abisyńskiego frontu, połykając ochrą promiennych błysków.

Kawaleria z boku

Wraz ze światłem za nimie przybyła śmierć. Błyskawicznymi ruchami, jak lot kuli włoskiej, zabierała życia rannych Abisyńczyków, pozostałych na przedpolu, między kupami kamieni a drutem. Ale to było dla niej tylko wstępem do ciężkiej pracy. Bo oto wśród zczerniałych od nocnej wilgoci kamieni, rozrzuconych przez Boga między krzakami szorstkiej rośliny, ukazali się ludzie, których śmierć najmniej obchodziła. I znowu skupione masy wojowników, znowu wrzask, który, jak się zdawało, miał za jedyny cel — unieszkodliwienie wroga, przestraszenie go. Rzecz niepojęta stała się nagle zrozumiała, gdy na zboczu kropkowanej, jak żyrafa, góry ukazała się grupa jeźdźców. Piechurzy włoscy mocniej przylegli do worków, poprawili karabiny, szukając żabiemi rękami dogodnego oparcia dla nóg. Kleli na łuski, ruchem końskiego kopnięcia odrzucali je w tył i trzaskali zamkami



Po upadku Aksum

Gdy Włosi zajęli abisyńskie „święte miasto“ Aksum, szereg dygnitarzy świeckich i duchownych abisyńskich złożyli głównodowodzącemu wojsk włoskich, gen. de Bono (na prawo) przysięgę wierności poddańczą.

powarowało światło. Zabarwione subtelnym błękitem promienie rakiet pożerała noc, ale coraz nowe wybuchy dawały jej ciemne szaty na trójkątne kawałki, lub olbrzymie łaty, które tworzyły białe, feeryczne pejzaże marsowe. Tylko że na Marsie nie jest prawdopodobnie tak hałaśliwie, jak było tym razem na ziemi. W rozdarta noc — z ciemności w ciemność poprzez światło — trysnęły roje kul. Z gwizdem wrzynały się w cienie białych widm, które miały nieszczęście uważać kupy kamieni i przestrcelone hełmy za doniosłą zdobycz. Skrzydłowe gniazdo CKM było ołowiem w równych odstępach, spokojnie, metodycznie, czołowo — wybuchalo neurastenicznymi serjami wściekłości i krtusiło się zacięciami mechanizmów. Jak śny wokół bezbarwnego światła latarni, przyciągani magnesem oślepienia, Abisyńczycy z wrzaskiem rozpoczy i bezradności kręcili się między kupami kamieni a drucianymi zasiekami. Padali, leżąc strzelali w niebo. Ci, którzy przekraczali lub trafiali w granice sztucznego dnia i prawdziwej nocy, gineli jak duchy w opisach o tajemnicach średniowiecznych zamków. Cisza nocy przepadła, bo echo potyczki rozeszło się daleko, zaraziło, widocznie, inne odcinki linii frontowej i do świtu pukało, jakby dębowym dźwiękiem pracy bednarskiej. Do kogo strzelano?... Chyba do wszechmogącej potęgi str-

repetowanych 6-cio strzałowych włoskich „Carcano“. Wzdłuż linii strzelców padła komenda, powtarzana przez dowódców drużyn: — Sześćset! Ognia!...

Zawrzało, zakurzyło się — mdła woń wystrzelonego prochu przepoiła powietrze. Natarcie Abisyńczyków wspierał ogień trzech karabinów maszynowych. Wprawne uszy fachowców ustaliły po powolnych taktach: „Schwarzlosse“ — stary znajomy armji włoskiej z wojny światowej, wyeksportowany do Afryki przez kupców czeskich.

Abisyńczycy oskrzydlaają...

Natarcie poranne było widocznie zainicjowane przez jakiegoś wyższego dowódcę abisyńskiego, który przybył na teren walki z wyszkolonymi żołnierzami. Widać go właśnie, jak odważnie obserwuje z odległości najwyżej 3 klm. plac boju. Niedługo zresztą cieszył się widokiem bitwy. Kilka wybuchów pocisków artyleryjskich, mączących ruchomy cel, spłoszyło sztab czarnych. Znikł za skrętem, ratując się galopem szybkich rumaków. Natarcie przybierało formę bezskutecznej walki ognia dwu stron i to właśnie wydawało się podejrzane. Przepuszczenia te sprawdziły się szybko. W chwili, gdy ogień przemienił się w nieprzerwany łańcuch loskotu, osłona lewego skrzydła włoskiego rozpoznała

natarcie flankowe. Osłona, oparta o skalę, odczuła ogień zukosa. Na górach ukazała się ciżba białych kropek. Krótkie rozkazy i front zaczął się związać w łuk; bliżej się podciągnął odwód, rozszerzając skrzydło. Roje kul obsypały przebiegłością kompanje odwodową, zajmując załamanie terenu. Strzelec karabinu maszynowego oglądał spokojnie, z namaszczeniem zamek swej śmiertcionej broni i coś majstrował przy nim. Zdawało się, że powolnymi swymi ruchami mówił: „zaczekajcie, zaraz skończę, a wówczas zobaczycie, co potrafię“... Gromady pohnukujących do siebie Abisyńczyków zbliżyły się szybkim krokiem. Ogień ich karabinów maszynowych stawał się niecznośnym, niebezpiecznym — dawał się mocno we znaki celności... W dowództwie odcinka frontu włoskiego panował spokój. Sygnalizowano na tyły prośbę o samoloty i organizowano łączność z linią ognia dla zaopatrzenia się w amunicję. Front coraz bardziej potęgował siłę ognia. Z linii przybiegło dwu rannych w rekę.

— Gdzie karabin?! — ryknął oficer łącznikowy do bladego żołnierza.

— Rzuciłem... strzaskalo... trafiło w zamek...

— Nie twój interes, gdzie trafił! Karabin musi być z tobą, a nie samopas... Nie wiesz, czy co?!...

Salutując lewą zdrową ręką żołnierz przez chwilę stał i po szybkim zwrocie w prawo biegiem rzucił się w kierunku ognia.

— Stać!... Nie warto... Ale na przyszły raz...

Lewe skrzydło załamało się...

Oficer spojrział nań dobitliwie, ale srogo. Odwrócił się, aby ukryć uśmiech zadowolenia i dumy. Strzelec ten, chyba już nigdy nie znajdzie się w ogniu: brakuje mu teraz trzech palców. A ogień wzmagął się. Suchy trzask ognia piechoty darty ponure serie półminutowych odszczekiwań broni maszynowej. Górne cykanie nieprzyjacielskich kul niepokoiło wielbłąda dowództwa, niedawno zafasowanego w górach. Człł niebezpieczeństwo, kręcił głową, szyja, wodził uszami, wydawał brzuchomówczy ryk i wykazywał wyraźne tendencje do ucieczki w kierunku ufortyfikowanej linii głównej zapory. Został za to splickowany dwukrotnie i miał właśnie oberwać knockout, gdyby nie wypadek... Od strony linii ognia pędził kapral. Otwarty zamek karabinu, w reku hełm, wylupione, przestraszone oczy. Dopadł grupy dowództwa i popędził dalej, rzucając w biegu: — Lewe skrzydło załamało się... w odwrocie... niema rady... nasi wybici!!!...

Popłoch

Stan psychiczny, zwany owczym pędem ogarnął nieliczną grupę dowództwa. Odwód, złożony z plutonu piechoty i dwóch karabinów maszynowych, ruszył naprzód w kierunku ognia.

Żołnierz, który bił po pysku głupiego wielbłąda, ruszył w tył, za nim pobiegło kilku innych. W jednej chwili szarżę zmieszaly się z nie szarżą... Aż zakurzyło się wzdłuż ścieżki panielnego odwrotu. Tragiczny moment. Dowódca pozostał sam. Zresztą był to dlań piekielny moment w życiu. Rzucił poprzez zmrużone rzęsy spojrzenie na „odwrót“, wziął do ręki „Carcano“, sussem wyskoczył na kwarcowe wzgórze, przez kilka dłuższych chwil kręcił głową, potem spokojnie zeszedł wdół. Przystanął. Gdzieś daleko, w tyle lupnęły armaty. Świsnęły pociski. Ogień zaporowy. Trzasnęło w powietrzu i na tle błękitu prysnęło białe futerko szrapnela. Nieco może zawysoko, ale jednocześnie i zblisko miejsca postoju dowódcy.

— Fiiiiooo... rraach... fiooo raach...

Z włoskim akcentem mówiły wybuchy... Dowódca zerwał się, jak do finiszu, popędził w górę, ściągnął spowrotem odwód z linii ognia i, przodując biegnącej za nim gęszego tyraljer-

ce, trzymając skrzynie nabołów w rękach, oddalał się w lewo. Krzytał, stawał, popędzał...

Po dwu godzinach ogień ucichł. Szlakami górskich ścieżek powracali w góry Abisyńczycy. Pojawiły się spóźnione samoloty. Bilans ognia: 50 tysięcy straconych nabołów i poszarpane nerwy. Nerwy gasiły płomienie „entuzjazmu”.

Sanitarjusze z rewolwerami

Na pobojowisku, na rozpalonej ziemi pozostali ranni, nawołując pomocy. Czarni sanitariusze włoscy, w krótkich miasteczkach, szybko zafatwiali się z ranymi. W skwarze piekielnego dnia biegiem wracali z przedpoła. Opaski czerwonego krzyża nie trzymały się na nagich połyskujących rękach, więc ozdobili nimi swe długie szyje. Oto część pobojowiska pokryta trupami Abisyńczyków. W tej wojnie, która trwa zaledwie kilka dni, dziś po raz pierwszy zastosowano nowy sposób pracy sanitariuszów. Do trupów i rannych podchodzą sanitariusze uzbrojeni w rewolwery. Pierwszy goniec raptunku, pomocy medycznej ostrożnie zbliża się do ofiary walki, krzyczy, woła i, stwierdziwszy, że ma do czynienia z trupem, ostrożnie udaje się do następnego. Łżej rannych Abisyńczyków zabrali ze sobą. Mimo to wśród cięższych rannych znaleźli się tacy, którzy ranili murzyna-sanitarjusza. Z wypadkami takimi walczyć trudno i napewno nie uniknie się ich do końca wojny. Toteż strzały, rozlegające się z pobojowiska, nie przerażają tu nikogo... Tutejsze poglądy na wroga, oparte o tysiącletnie tradycje, stworzyły już taki usus. Rannych było dużo. Zabitych, jak zwykle mniej. Rany były straszne i przeważnie ciężkie.

Kule „dum-dum”

Jego Cesarska Mość Król królów, organizując obronę kraju, jako człowiek wielkiej kultury, musi zachować się niekulturalnie, iście po abisyńsku wobec tych dostawców broni, tych sadystów i nicponiów, którzy na tragicznym zbiegu okoliczności robią interesy i wpychają do arsenałów armii abisyńskiej naboje uznane jako środki barbarzyńskiej walki. Włosi używają gazów i innych środków współczesnej techniki wojennej, ale za nacinanie kul karzą śmiercią białych i czarnych żołnierzy. Cesarzu Abisynji! W języku francuskim jest przysłowie: „Noblesse oblige!!!”

Błąd włoskiego dowództwa

Na podstawie działań bataljonu, czy pułku nie można wnioskować o losie, przebiegu kampanii. To są drobnotki, szczegóły może rażące swą życiową tragedją, trudnym do zrozumienia obrotem spraw, detalami skrzywiającej maszyny wojny, których naprawa odbywa się z konieczności powoli, w zależności od przestrzeni wojny, jej warunków oraz czasu... zrozumienia czasu... Ten dowódca, ten wódz, który czas szanuje i zna się na sztuce panowania nad nim, czyni cuda zwycięstwa. Wycucie czasu u ludzi kulturalnych zmechanizował zegarek. I zawiódł kulturę w wojnie abisyńsko-włoskiej. Minuty opóźnienia, powstałe wskutek zlekceważenia specyficznych lokalnych warunków, przestrzeni i wielkiego zrozumienia czasu u wojowników abisyńskich, złożyły się na godziny. Z nich powstaną doby, tygodnie, miesiące. Tysiące ofiar... Lata walki?! Efekt aduańskiej bitwy zdaje się spalił na panewce. Mówią, że gen. de Bono spóźnił się z rozkazem marszu nad rzekę Takazze, uważając, że zapal, brawura i ofiarność pułków czarnych koszul dogonia czas. Czas tymczasem leciał, a po górskich drogach i ścieżkach, robiąc po 100 klm, dziennie pieszo, nadciągał na front wojownik abisyński. Przyniósł z sobą w torbach, zawieszoną u boku, nieco ryżu, trochę nabołów i zapal, przyrodzony zapal do walki...

Matka zabiła swoje córki w obawie, aby nie zostały fordanserkami

WARSZAWA. — Przed sądem okręgowym w Warszawie odbył się proces Heleny Kicińskiej, oskarżonej o próbę zamordowania dwóch swoich córeczek 11-letniej Tamary i 4-letniej Niuty.

Krytycznego dnia oskarżona pokłóciła się ze swoim przyjacielem Nikitinem, z którym była w barze wiedeńskim, gdzie wypili kilka butelek wódki. Kicińska pod wpływem rozgoryczenia postanowiła popełnić samobójstwo. — Przyjechała do domu. W ostatniej chwili przyszło jej jednak na myśl, że po jej śmierci córeczki pozostaną bez opieki.

Najbardziej, jak się tłumaczyła, obawiała się, by córeczki nie zostały, tak jak ona fordanserkami i zdecydowała przed samobójstwem zamordować obie dziewczynki.

Spały w łóżeczku i pijana matka wzięła siekierę, podeszła do starszej córki i obuchem uderzyła ją w głowę. Przypuszczając, że Tamara już nie żyje podeszła do drugiej 4-letniej córeczki i uderzyła ostrzem siekiery. Dziecko pod wpływem bólu obudziło się, a zobaczywszy matkę stojącą z siekierą w ręku, zaczęło wołać: „Kochana mamusiu nie zabijaj nas”. — Dopiero w tej chwili Kicińska oprzytomiała. Rzuciła siekierę i wybiegła na ulicę, wołając o ratunek dla dzieci. Obie dziewczynki zabrano do szpitala, gdzie stwierdzono, że obie zostały

bardzo ciężko ranne, utrzymano je jednak przy życiu.

Przed sądem Kicińska przyznała się do wi-

Wytrwały piechur 25 lat chodzi po świecie aby wygrać zakład 100.000 dolarów

Do placówki konsularnej R. P. w Budapeszcie zwrócił się z podaniem o udzielenie wize na przekroczenie granicy polskiej i dłuższy pobyt w kraju bohater jednego z najsensacyjniejszych zakładów, który się odbył jeszcze przed wojną światową. W roku 1910 w jednym z klubów milionerów amerykańskich w New-Yorku stanął pomiędzy „królem kolejowym” Astorem, a węgierskim inżynierem, wynalazcą, Arnoldem Fibingierem, zakład niezwykłej treści.

Fibingier podjął się przejść na piechotę 180.000 km, nie używając do tego mechanicznych środków lokomocji, wzamian za co miała mu być wypłacona kwota 100.000 dolarów.

Ponieważ zakład traktowany był zupełnie poważnie, suma ta zdeponowana została w Banku Narodowym stanu New-York, gdzie znajduje się do dnia dzisiejszego. Fibingier rozpoczął

ny, twierdząc, że w chwili kiedy podeszła siekierą do łóżeczka dzieci, nie zdawała sobie sprawy co chce uczynić. Wie jednak i pamięć jedno, że pod wpływem żalu do przyjaciela, po stanowiła popełnić samobójstwo, lecz w ostatniej chwili żal jej się zrobiło dzieci.

Sąd skazał Kicińską na łagodną karę 2 lat więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

pieszą wędrowkę po świecie, nie przerywając jej nawet w okresie wojny światowej. Zdążyła on przejść w ciągu 25 lat około 178.000 km. zwiedzając kilkadziesiąt państw w Ameryce na kontynencie europejskim.

Wytrwały piechur padał wielokrotnie ofiarą rozmaitych wypadków, jak przejechanie przez samochody, upadek z góry i t. p. Mimo to wytrwał przy zamiarze zdobycia zakładu. W r. b. Fibingier zawędrował do swego miasta rodzinnego Budapesztu, gdzie jest podejmowany przez najwyższych dostojników państwowych.

Ponieważ zostało mu do zdobycia jeszcze parę tysięcy km., zamierza on z Budapesztu udać się pieszo przez Czechosłowację do Polski, a stąd już okrętem wyjechać przez Gdynię do Ameryki.

Decyzja w sprawie udzielenia wizey uczestnikowi niezwykłego zakładu zapadnie w najbliższych dniach.



„Polegli pod Aduą zostali pomszczeni”

Włosi, posuwając swe wojska na północ Abisynji, prowadzili ze sobą gotowy pomnik, który po zajęciu Aduy postawili tamże na cześć swych poległych z roku 1896. Powyższe zdjęcie przedstawia uroczystość odsłonięcia pomnika, którego dokonał głównodowodzący armją włoską, gen. de Bono (na koniu).

TYLKO 17 DNI TRWAĆ BĘDĄ FERJE BOŻEGO NARODZENIA W SZKOŁACH.

Kuratorja szkolne przygotowują już tekst zarządzenia w sprawie tegorocznych ferij zimowych w szkolnictwie średnim i powszechnym. Wobec zmiany w podziale roku szkolnego, najbliższe ferje Bożego Narodzenia trwać będą tylko 17 dni, a mianowicie od dnia 25-go grudnia do 9-go stycznia włącznie.

ZA CO W NIEMCZECH JUŻ NIE KARZA?

Berlin. — W Dortmundzie sąd specjalny skazał na 8 miesięcy więzienia byłego posła do Reichstagu i członka partji gospodarczej Homberga, ponieważ wchodząc do publicznej wypożyczalni, nie odpowiedział na „pозdrowienie niemieckie” i w rozmowie z właścicielką biblioteki wyraził się obelżywie o premierze Goeringu. Jako okoliczność łagodząca zaliczono oskarżonemu zasługi, jakie oddał krajowi w czasie wojny i po wojnie.

Klimat dziesiątkuje oddziały

Na tyłach, wśród niezliczonych namiotów skoszarowanych pułków — gwar. Wesołość żołnierza zmniejsza żar. W przewiewnych namiotach oficerskich działają elektryczne wentylatory. Zawsze znajduje się woda, nieco wina. Żołnierz też sobie nie odmawia i popijając kłnie na upalny dzień:

— Divina Commedia... Chyba Dante musiał tu podróżować, co?.. — Tam gorzeł... tutaj przecież tyle lekarstw, tyle chininy...

— Pójdziemy w ogień, w góry — ochłodzimy się...

— Pewnie... Twój trup ochłodzi i ziemię i niebo...

Mimo doskonałych środków zaradczych, nieaklimatyzowani żołnierze ciężko przechodzą pierwsze dni i noce pobytu w klimacie afrykańskiego piekła. Procent niewytrzymałych na klimat został wczasu ustalony przez statystykę medyczną naczelnego dowództwa i nikogo nie przeraża. Od 5 do 8 proc. żołnierzy musi wrócić do kraju. Normalnie. Okręty są. Na ich miejsce przyjdą inni. Selekcja. Do ojczyzny powraca tylko ten ranny żołnierz, który nigdy nie wróci do kraju. Jadą poważnie, z minami srogimi, marsowemi. Uczucie spełnionego obowiązku maluje się w mowie, ru-

chach.

— Tak, będę bez nogi, ale powita mnie il Duce. Kraj ten jest nam potrzebny i zabierzemy go.

Tył armji włoskiej jest tyłem ascetów. Niema tam hulanki tyłowych „wojaków”. Tył włoski odpoczywa i jutro może być pierwszą linią.

Sytuacja uważana jest za dobrą i wszelkie rozmowy o klęskach, czy niepowodzeniach — surowo wzbronione.

W ciszy szatańskiej nocy

Tłoczmy się w jednym miejscu. W ruch poszło to, czego zamało puszczono na miesiąc przed wybuchem pierwszego pocisku. Złoto!!! Złoto zjednywa nieprzyjaciół, rodzi nowych przyjaciół, poskramia lub wznieca ambicje, hoduje nienawiść, rodzi chamstwo, sobokstwo, tłum sumienie i jeszcze wiele, wiele innych osiąga efektów. Złoto działa potajemnie, w nocy i ciągnie za sobą obludę. Po niej, po obludzie i też w nocy, kroczy przebiegła żądza władzy...

A wszystko to w ciszy szatańskiej abisyńskiej nocy zaczęło się dziać tak, jak na kilku pierwszych stronicach bulwarowej powieści. Jakieś dziwne sylwetki w półmroku aduańskiej kwatery migają cieniami. W góry wysłano kawalerję w tajemniczym celu. Samo-

chody z zasłoniętymi oknami rwa bezzębnie po nowych zsołach. Dobrych zsołach, ale złych dla wyścigów samochodowych. Śpięszą się i znikają w ciemnościach. Kwaterna główna uśmiecha się ustami uprzejmych sztabowców i wydaje komunikaty, które przed kilku dniami, chyba, czytał cały świat.

— Wszystko idzie dobrze, w porządku. Tak, jak przewidywaliśmy. Pogłoski?... (i srogo) tutaj pogłoski być nie może. Poto jest Europa. Dżibutti... Najlepiej szukać pogłosek w Kairze, Aleksandrii, ewentualnie w Londynie...

Zdrada!

W każdym razie poezja wojny skończyła się. Pracuje z metodycznym ługiem, kręcąc tysiącami kół i kółceczek niewidzialnych transmisyj, „Fabryka Wojny”... Fabryka wyrabia wszystko, a głównie mechanizuje ruch sumienia, wówczas z wielkiej hali „Fabryki Wojny”, złoto wyciągnie reklamami tysięcy ofiar stary, wstrętnej posąg nikczemnego bóstwa, któremu na imię Zdrada. Żółty odbłask oczu tego posagu nie przyćmi patyna dziejów. Zawsze będą one wstrętne, niegodne szacunku.

To tu, to tam wstydliwie migotały światła aduańskich chałup.

Od 15 przyjmują listonosze przedpł. na nowy mies.

PROŚBA!

Przez długie lata prowadziliśmy dla najbardziej potrzebującej ludności miasta Wąbrzeźna na czas zimy Kuchnię Ludową.

Do utrzymania Kuchni Ludowej dopomógł nam zawsze hojnie Szan. Obywatelstwo przy uwzględnieniu znacznego kredytu budżetowego miasta. Ponieważ warunki finansowe miasta, a mianowicie co do dochodowości z opłat i danin komunalnych znacznie się pogorszyły, a zatem i poszczególne datki ofiarodawców się także obniżyły, jesteśmy zmuszeni zaniechać prowadzenia Kuchni Ludowej, a w zamian za to przystąpić do wydzielania porcji żywnościowych w terminach, które zostaną jeszcze ustalone.

Prosimy serdecznie Szan. Obywatelstwo miasta i okolicy o niesienie pomocy dla akcji dożywiania najbardziej potrzebujących tutaj miasta. Akcja ta dotyczy starców i sierot. Wydatki połączone z uruchomieniem pomocy jak wyżej przewidziane są poważne. Dlatego prosimy nie szczędzić ofiar bądź to w gotówce bądź to w naturaljach.

Nie możemy dopuścić do tego, ażeby ludność najbardziej potrzebująca, starcy i sieroty, została w porze zimowej bez stałej i wydatniejszej opieki.

Każda ofiara, która wpłynie, zostanie zużyta celowo i sprawiedliwie.

Ufamy, że nasza prośba znajdzie u wszystkich obywateli przychylnie przyjęcie.

Ofiary przyjmuje redakcja „Głosu Wąbrzeskiego”, „Alg. Nachrichten für Pommerellen” i burmistrz Schwarz.

Od znacznej części szanownego Obywatelstwa odebraliśmy już na wyżej wymieniony cel ofiary, które podajemy poniżej:

J. E. Ord. Diecezji Chełmińskiej Ks. Biskup Dr Okoniewski — 160,— zł, pp. Plk. Iwanowska, Piątkowo 70 ctr. ziemniaków; Kierwiński, Dylewo 55 ctr. ziemniaków; Konrad Ledwochowski, Wąbrzeźno 1 ctr. ziemniaków; Jaranowski, Lohdowo 28 ctr. ziemniaków; Kopecki Leon, Feliksowo 20 ctr. ziemniaków i 1 ctr. żyta; Fischer, Kurkocin 1 daniela; Korthals Paweł, Jarantowice 1 ctr. ziemniaków; Szydzik Piotr, Jarantowice 5 ctr. ziem-

niaków; Zilz Andrzej, Jarantowice 2 ctr. brukwi; Naftyński Jarantowice 50 ctr. brukwi; Rymacki, Jarantowice 1 ctr. żyta; Nass, Buk 20 ctr. brukwi i 4 ctr. ziemniaków; Zilz Jan, Jarantowice, 1 ctr. żyta; Hostmann, Jarantowice 1 ctr. żyta; Tesmer Fryderyk 1 ctr. żyta; Fritz, Trzcianiek 7 ctr. żyta; Pflug, Bartoszewice 2 ctr. żyta i 1 ctr. grochu; Kohlberg, Król. Nowawieś 1 ctr. maki żytniej.

Szlachetnym Ofiarodawcom składamy niniejszem za złożone ofiary jaknajserdeczniejsze podziękowanie.

Równocześnie prosimy uprzejmie i serdecznie o składanie dalszych ofiar.

MAGISTRAT MIASTA WĄBRZEŻNA

- (—) L. Schwarz, burmistrz
- (—) Dr Piotrowski, ławnik
- (—) B. Szczuka, wiceburmistrz
- (—) W. Lewandowski, ławnik
- (—) J. Nałęcz, ławnik.

Kącik Z. S.

KUJEMY ŁAŃCUCH

Wezwany przez kol. Sławirskiego z Wąbrzeźna składam na Z. S. 2,— zł. i wzywam do dalszego prowadzenia łańcucha kol. Beygera sekr. gminy z Kowalewa i kol. Madejskiego kier. szkoły z Dębowejłki.

Szałach — W. Rychnowo

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. katolic.	Słońce	
				wschód	zachód
18	listopad	P.	Romana	7,00	15,42
19	„	W.	Elżbiety	7,01	15,40
20	„	Ś.	Feliksa	7,03	15,38

DOŻYWIANIE BIEDNYCH DZIECI W WĄBRZEŻNIE.

Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku rozpoczęto w poniedziałek 18 listopada 1935 r. w szkołach powszechnych akcję dożywiania biednych dzieci. Do dożywiania zgłosiło się blisko 400 dzieci. W ten sposób opiekuje się komitetem biedną dźiatwą, która często przychodzi do szkoły bez śniadania, fizycznie wyczerpana i moralnie przygnębiona. Fundusze na powyższy cel są bardzo szczupłe, aby starczyły przez całą zimę. Z tego względu zwraca się Komitet z gorącym apelem do Szan. Obywatelstwa o przyjęcie z pomocą. Datki pieniężne przyjmuje p. Sigurska i Redakcja Głosu Wąbrzeskiego, a w naturaljach Szkoła Męska. Lista ofiarodawców będzie ogłoszona w gazecie.

ŚWIĘTO ORGANIZACYJNE KSM.

Tegoroczne „święto młodzieży” — dzień św. Stanisława Kostki, obchodzone było w całej Polsce w niedzielę, dnia 17 listopada. — Oddział KSM. Męskiej Wąbrzeźno przystąpił w sobotę do sakramentu Pokuty, a w niedzielę, o godz. 7.30 na uroczystej Mszy św., odprawionej przez ks. Bigusa, przyjął Komunię św. Kazanie o św. Stanisławie Kostce wygłosił do młodzieży ks. Bigus, asystent kościelny Okręgu KSM. W uroczystości kościelnej brały udział Oddziały KSM. Męskiej i żeńskiej ze sztandarami.

Już od wczesnych godzin przedpołudniowych, uwijali się po ulicach liczni kwatarze, zbierając datki na cele KSM. — Po południu o godz. 4-tej odbyła się w sali parafjalnej akademija, którą zagal prezys Arendarski, pozdrowieniem P. Boga, witając licznie zebranych rodziców członków KSM, gości, a szcze-

gólnie p. burmistrza Schwarza, jako długoletniego opiekuna tutejszego oddziału, inspektora em. p. Tadeuszewskiego, ks. wik. Grochowski, oraz członków Kierownictwa Okręgu pp. Rzeczewskiego W. i Wesołowskiego Jana; poczem wygłosił prezes słowo wstępne, podkreślając wagę dnia dzisiejszego, i nadmieniając, iż obchodzony jest już w naszym Oddziale poraz 14-ty. Słiczny wiersz o św. Stanisławie wygłosił członek Silbernegel. Ks. Bigus przyjął następnie na członków 12 kandydatów i odebrał od nich uroczyste przyrzeczenie wierności hasłom i statutom. Dłuższe i bardzo żywe przemówienie wygłosił ks. Bigus, które zebrani nagrodzili hucznymi oklaskami. Drugą deklamację wygłosił członek KSM. — W końcu akademii sekretarz Okręgu KSM. Rzeczewski W. wygłosił referat na temat „Rozważania w dniu naszego święta”. W przerwach pomiędzy poszczególnymi punktami, zebrani odśpiewali hymn młodzieży „Hej do apelu”. „O Stanisławie, Patronie ty nasz” oraz „My chcemy Boga”. Akademiję zakończył prezys pozdrowieniem Pana Boga i hasłem „Gotów”.

Wieczorem w sali p. Klimka członkowie KSM. Męskiej odegrali b. ładny i aktualny dramat pt. „Droga śmierci”, zyskując swą dobrą grą ogólny aplauz.

KURS MODELARSTWA LOTNICZEGO W WĄBRZEŻNIE.

W czasie od 3 października do 15 listopada 1935 r. przeprowadził na tutejszym terenie wstępny kurs modelarstwa lotniczego p. instruktor Grabowiecki. Zajęcia odbywały się w szkole powszechniej nr. 1. Uczestnikami kursu byli uczniowie tutejszego gimnazjum i szkoły męskiej.

Dzięki wybitnym siłom instruktorskim w osobach pp.: Grabowieckiego i Wasielewskiego kurs modelarstwa lotniczego stał na wysokim poziomie. Zainteresowanie kursistów było wielkie. O dobrych wynikach pracy świadczyły precyzyjnie i fachowo przez uczniów wykonane modele, które pięknie startowały do lotu. Zakończenie kursu zaszczycili swą obecnością p. Dyr. Bulanda, p. kierownik Nałęcz, z komitetu obwodowego LOPP. p. Pokorowski, p. Baliński i p. Zydorczak.

Aby podtrzymać nadal zainteresowanie w tym kierunku zorganizowano z dniem 18 listopada 1935 r. kurs uzupełniający, który potrwa do końca roku szkolnego 1935/36. Kurs prowadzić będzie instruktor modelarstwa lotniczego p. Wasielewski. W programie pracy przewidują się wykonanie modeli na konkurs wojewódzki L. O. P. P.

KRATCZKI

Dnia 8 bm. na rozprawie karnej przez Sąd Grodzki w Wąbrzeźnie zostali skazani: Stanisław Kędzior z Jaworza i Józef Plaza z Myśliwca, za kradzież i paserstwo

konieczny siewnej po 1 miesiącu aresztu.

Jan Chorzępa z Jaworza za kradzież bron na szkodę Dudzińskiego Romana z Myśliwca — 2 miesiące aresztu.

Stanisław Wolah z Piwnic, idąc szosą obok oberży Ostrowskiego w Myśliwcu zabił kurczę, które następnie ukrył w rurze ściekowej przy zrosie w zamierza przywłaszczenia — tydzień aresztu.

Nieletni Józef Cander z Wąbrzeźna za kradzież latarki rowerowej z gmachu pocztowego na szkodę Gorlewicza — upomnienie.

—
Za kradzież leśną zostali ukarani grzywną: Władysław Zieliński 7 zł; Kazimierz Lewandowski 7 zł; Helena Dobrogowska 80 zł; Józef Wiśniewski 80 zł — wszyscy z Wąbrzeźna.

Dnia 12 bm. zostali skazani:

Nieletni: Kazimierz Lubomski, Wojciech Dudziak, Tadeusz Pawlicki — wszyscy z wyb. — idąc ze szkoły rozmyślnie rzucali kamieniami w izolatory i potłuki 25 sztuk — wszyscy upomnienie.

Jan Fedeczko z Przydworza za udaremnienie egzekucji 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Za kradzież leśną: Jan Piasecki 10 zł grzywny i Józef Wiśniewski 80 zł grzywny — obaj z Wąbrzeźna.

Dnia 15 bm. zostali skazani:

Marceli Modrzyński z Wąbrzeźna za kradzież różnych przedmiotów i usiłowaną kradzież zboża na szkodę rolnika Piotrowskiego Alojzego z Wąbrzeźna przyczem został postrelony w nogę. Za kradzież 1 miesiąc aresztu, a za usiłowaną kradzież zboża 4 miesiące aresztu, łącznie 4 miesiące aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Jan Dąbrowski z Wioldządza za pisanie podań zawodowo bez zezwolenia 5 miesiące aresztu i 20 zł grzywny.

Edward Lotarski z Czyslochlebia, — za kradzież 5 kur na szkodę ojca swojego — 1 miesiąc aresztu.

Ludwik Rosa z Bagartu za wyrażanie zabiciem z siekierą w ręku Szczodrowskim. 4 miesiące aresztu z natychmiastowym aresztowaniem.

CZYJE PRZEDMIOTY?

Na tutejszym posterunku P. P. znajdują się różne rzeczy, które zostały skradzione podczas ostatniego jarmarku, dnia 15 bm., a mianowicie: 2 skórzane żółte teckki do akt, 1 para trzewików męskich czarnych, 4 metr. granatowego materiału na suknie, 1 swetr zielony w białe kropki, 1 swetr siwy, kołnierz białe paski, 1 swetr siwy w białe kropki, 2 swetry czerwone z białym kołnierzem.

Właściciele tych rzeczy, po udowodnieniu własności, mogą je odebrać na Posterunku P. P. w Wąbrzeźnie.

CO WYSWIELA KINO „SŁONCE”?

Dziś w poniedziałek o godz. 5 i 8,15 dla młodzieży 0,25 gr. dla starszych 0,49 gr. bardzo porywający film z KEN MAYNARDEM pt. „GROZNE SPOTKANIE”. — W środę, w czwartek i w piątek o godz. 5 i 8,15 czarująca bajka o chińskiej księżniczce pt. „TURANDOT” — Turandot — to piękna chińska księżniczka. Tak piękna, że jej piękność stała się dla niej ciężarem: wszyscy książęta starali się o jej rękę! Piękna Turandot jednak wyżej ceniła wolność, jak wszystkich zalotników i dlatego schroniła się za chiński mur trzech zagadek. Rękę swą przyrzekła temu, kto rozwiąże trzy zagadki. Kto zaś podjął się rozwiązania zagadek, a nie potrafił tego dokonać, tego czekała śmierć, a głowa jego wbita na włócznię i zatknięta na murach miasta miała być postrachem dla następnych zalotników.

Ale piękność Turandot była tak wielka, że perspektywa rozstania się ze swą głową nikogo nie odstraszała; zagadki były jednak tak trudne, że Turandot wolności nie traciła, a głów na murach przybywało.

Zresztą rozstanie się ze swą głową nie było tak straszne. Inaczej film byłby okropnym dramatem, a nie czarownicą bajką. Dlatego książę Samarkandji w drodze na miejsce stracenia może pogodnie śpiewać: „Turandot, czarująca Turandot...”. Dlatego zalotnicy mogą tańczyć z własnymi głowami wbitemi na włócznie. Jak się to dzieje, to jest tajemniczą chińskiej sprawiedliwości i reżysera.

Żaden z zalotników nie mógł rozwiązać zagadek Turandot i okuc jej w kajdany małżeńskie. Aż przyszedł Kalaf, ptasznik... Dalszy ciąg dowiemy się z ekranu.

Z POWIATU

NIEUMYŚLNE ZABÓJSTWO.

SITNO. Właścicielowi m. Sitno od dłuższego czasu kradli niewykryci sprawcy z pola buraki. Postanowiono więc pochwycić sprawców kradzieży i w tym celu postanowiono posterunki. Buraków pilnowało na zmianę trzech ludzi. W ostatnich dniach w czasie stróżowania — władca Franciszek Kuczka zauważył trzech ludzi — 2 kobiety i mężczyznę dochodzących do kopca. W czasie, gdy chciał stwierdzić nazwiska kobiet, mężczyzna zbiegł i po pewnym czasie wrócił z drągiem i rzucił się na włodarza. — W czasie szamotaniny — wypaliła fuja raniąc śmiertelnie

Przed obiektywem

PO ŻYDOWSKU.

Kilkakrotnie poruszaliśmy na tem miejscu sprawę napisów firmowych i reklam. Niektóre one są pisane niegrammatycznie a nawet nie zrozumiale. — Najwięcej takich szyldów znaleźć można u kupców żydowskich. Ostatnio znowu pewien żyd wywiesił taką reklamę:

„Specjalna konkurencja na cholewek”!

Taki zwrot jest naprawdę żydowski. Żyd, co tę reklamę wywiesił, cieszy się klientelą przeważnie polską, chrześcijańską i nikt mu na to nie zwrócił uwagi. Jak głosi fama, firmę tę miał namalować nawet podobno jakiś Polak. Czy on nie umie po polsku? Czy już tak daleko przesiąkł żydostwem.

Pawlika Józefa z Łopatek, który po upływie godziny zmarł.

ŚWIĘTO MŁODZIEŻY.

ZIELEN. Tutejszy Oddział KSM. Męsk. obchodził swe doroczne święto bardzo uroczystie. W sam dzień św. Stanisława Kostki (dnia 15 listopada) przystąpił Oddział do wspólnej Komunii św. W niedzielę odbyło się uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. prob. Prabuckiego, w którym brali udział członkowie KSM. Pienia religijne wykonał chór św. Cecylii. Kościół był wspaniale udekorowany. Kazanie podniosło na temat święta młodzieży wygłosił ks. prob. Prabucki. — Wieczorem o godz. 7 członkowie KSM. odegrali wesołą komedię w 2 aktach pt. „Krewniak z Ameryki”. Amatorzy wywiązali się ze swych ról b. dobrze, o czem świadczą długotrwałe oklaski licznie zgromadzonej publiczności. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, która w miłym i harmonijnym nastroju przeciągnęła się późno w noc.

PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE

W. RADOWISKA. Tutejszy Oddział KSM. odegra w niedzielę, dnia 24 listopada przedstawienie teatralne pt. „DWAJ BRACIA” w sali p. Neumanna. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna. — Początek przedstawienia o godz. 18-tej (6 wieczorem).

POŻAR.

TRZCIANO. — W zagrodzie rolnika Łęgowskiego Franciszka powstał pożar, który zniszczył stodołę ze zbożem i narzędziami rolniczymi. Łącznej wartości około 2.500 zł. Pożar wzniecił prawdopodobnie złodziej przy dokonywaniu kradzieży surowca tytoniowego.

WYCIĄG Z KSIĄG URZĘDU STANU

CYWILNEGO OBYWÓD WIELKOLĄKA. URODZENIA: Bernard Lisewski, robotnik z Szewy — córka: Walenty Jaskólski, mistrz kłodzkiej z Wielkokołki — syn: Franciszek Karpiński, robotnik — Bielskiebudy — córka. ŚLUBY: Antoni Dobracki, ogrodnik, kawaler z Wielkokołki — Weronika Rabantówna, panna z Wielkokołki; Jan Orłowski, czeladnik stolarski, kawaler z Pruskokołki — Marianna Lewandowska, panna z Pruskokołki. ZGONY: Antonina Murszewska z Borówna. ZGONY: Antonina Murszewska z Borówna.

Kowalewo

WYCIĄG Z KSIĄG URZĘDU STANU

CYWILNEGO OBYWÓD KOWALEWO. URODZENIA w miesiącu październiku: Antoni Górny, robotnik — córka: Kurt Brandt, rzemieślnik — syn: Ignacy Klonowski, em. kolejarz — córka: Ludwik Dondaj, szwajcar — córka: Antoni Kamp, robotnik — córka: Piotr Sypek, rolnik — syn: 1 pletci żeńskiej — nieslubna. ŚLUBY: Cyryl Metody Szczyński, urz. kolej. — kawaler z Kowalewa — Lucja Mrozińska, panna z Kowalewa; Józef Łukiewski, rolnik, kawaler z Wąbrzeźna — Stanisława Piórkowska z Marenkowskich, wdowa z Sierakowa; Teodor Karczewski, robotnik, kawaler z Kowalewa — Wanda Głogowska, panna z Kowalewa; Leon Stanikiewicz, czeladnik malarski, kawaler z Kowalewa — Kazimiera Jabłońska, panna z Kowalewa. ZGONY: Zdzisław Dąbrowski z Kowalewa; Marcin Madejski z Sierakowa; Antoni Modrzyński z Kowalewa.

Golub

NIEMA KOMORNICA

Mimo, że Dobrzyń nad Drwęcą i Golub leżą tak blisko siebie, że stanowią terytorjalnie jakoby jedną całość, mieszkańcy — sąsiadzi nasi w mieście swoim nie mają ani sądu ani komornika sądowego, i dlatego z wszelkimi sprawami sądowymi udawać się muszą do Rypina, oddalonego około trzy mile. Niemal tego samego dostąpiło od niedawna i nasze miasto. Od kwietnia br. pozbawieni zostaliśmy miejscowego sądowego naszego komornika p. Franciszka Litwina, który przeniesiony został do Kowalewa i obecnie tam urządza w swojej kancelarii przy ulicy Marszałka Piłsudskiego nr. 25. Za zezwoleniem władzy przełożonej jednakże narazie nadal zatrzymać prywatne swe mieszkanie w Golubiu, tak że w niektórych wypadkach zainteresowani mieli możność, stykać się z nim urzędowo tu na miejscu, nie potrzebując przedsiębrać zmuszającej podróży do Kowalewa. Teraz i to się skończyło. W ubiegłym tygodniu p. Litwin całkiem się przeprowadził do Kowalewa. Ubiegłego poniedziałku pożegnali się z nim tutejsi urzędnicy sądowi. P. Litwin zyskał sobie liczne grono przyjacielów którzy z żalem go żegnają i na tej drodze mu przesyłają serdeczne życzenia dalszej pomyślności.

SYTUACJA NA FRONCIE ABISYNSKO-WŁOSKIM.

ADDIS ABEBA. Rząd abisyński ogłasza komunikat następujący: Samoloty włoskie bombardują Daggahbur. Zrzucono 50 bomb, które zniszczyły lepianki tubylców i kościół katolicki. Proboszcz kościoła został zabity co wywołało wielkie oburzenie wśród duchowieństwa.

ADDIS ABEBA. — Przybył tu jeden z oficerów włoskich wojsk tubylczych z Erytrei Sala - Bahaga, który porzucił służbę w wojsku włoskim i z wielkimi trudnościami przedostał się do stolicy Abisynji. Na kilka dni przed rozpoczęciem działań wojennych płk. Sala - Bahaga znajdował się w Adi-Waie. Sala - Bahaga został skierowany do Senafe na czele 50 ludzi z 4 karabinami maszynowymi i 9.000 naboju. Sala - Bahaga oddawała już, jak opowiada, postanowił przejść na stronę Abisynji, wtajemniczył w ten zamiar 30 swoich ludzi. Po przybyciu do Senafe Sala - Bahaga 20 niewtajemniczonych po-

słał na wywiad a wraz ze swoimi 30 przyjaciółmi i zbroją przekradł się przez granicę w chwili rozpoczęcia wojny, przybył następnie do Adigratu i stawił się do dedzjaka Gabriela Wolde, który wydelegował go do Makalle, aby oddał się do dyspozycji dedzjaka Gugsy. Gugsy przyjął Sala - Bahagę i jego ludzi i rozbroił ich, poczem udał się do Adigratu na czele oddziału złożonego z 400 żołnierzy i przeszedł na stronę Włochów. Natomiast sekretarz Gugsy Fiteurari i Ildzi, kanjasmacz Bisset i dedzjak Gabriel Wolde porzucili Gugsę i powrócili do Makalle, gdzie zastali Sala - Bahagę i jego 30 żołnierzy a także 15 nowych zbiegów z Erytrei włoskiej. Otrzymałszy broń i pieniądze, Sala - Bahaga na czele oddziału 45 ludzi dotarł do Dessie, tracąc w walkach po drodze 7-miu. Z Dessie przybył Sala - Bahaga do stolicy samolotem, gdzie został przyjęty przez cesarza, który aby mu wyrazić wdzięczność ukazał się w jego towarzystwie na balkonie w czasie defilady wojsk dowódcy Bituted Makonnena.

SZCZĘŚCIE W SZARYM DOMU

W wielkim, koszarowym budynku na Wroniej, gdzie od piwnic aż po czworak i poddasze, niepodzielnie króluje bieda, wszystkich lokatorów zelektryzowała nieprawdopodobna wprost wiadomość, że Kowalski otrzymał gdzieś tam pracę i jeszcze dzisiaj ma się wynieść z nory w suterynie, w której od kilku lat mieszka z żoną i dwójkiem dzieci. Na podwórku, w bramie, na schodach, wszędzie widać grupki lokatorów, omawiających w nieopisanym zainteresowaniem sensację dnia.

„Moja pani, moja pani Witkowska — rozpowiada szeroko maglarka Katarzyna — któż to może lepiej wiedzieć odemnie, co przecie z temi Kowalskimi sasiaduję i jeich biedę najlepiej chyba znam. Przez trzy lata gnieździł się tam biedota koło mnie w ciemnej ciupie w suterynie, to ich chyba dobrze znam i wiem, jak tam koło nich bywało”. Wiadomo, — odpowiada z przy- milnym uśmiechem Witkowska — że tam pani Katarzyna o wiele chodzi o tych Kowalskich, to chyba dokumentnie jeich zna i znakiem tego dowiadujemy się każda szczegół o tem, co dzisiaj wszyscy wokół rozpowiadają, to nagle, a niespodziewane szczęście ich spotkało, że...

„Szczęście, nie szczęście — przerywa maglarka — ale coś się u nich stało, bo z samego rana Kowalski ciągiem się dozorcy rozpytywał, czy się o niego listonosz z jakimi pieniędzmi nie pytał. Skąd on tam mógł się pieniędzy spodziewać, to ja sama nie wiem. Chłop trzy lata mieszka tu, cały czas bezrobotny, w domu bida aż piszczy, często i kawałka suchego chleba nie mieli, żeby nie wypominać, to przecie nieraz mnie aż serce rwało na tę nędzę i choć sama niemam i dosyć gębów w domu do zapchania, to

im tam ze swego zawaze cośniewoś oddawałam, że to niby potrzebującemu pomóc trzeba. A dziś, moja pani Witkowska, sam najprawdziwszy listonosz pieniądze im przyniósł, Kowalski na miasto wyleciał i teraz mają się wynosić. Kaszka od rządzącego opowiada, że Kowalski jej nawet bilety kolejowe na jakiś tam Pińsk czy Mińsk pokazywał i, że jeszcze dzisiaj na kolej pojedą i jakie 2 dni tą koleją jechać będą. Nie wiem, moja pani Witkowska, co to być może, ale coś mi się te nagle wzbogacenie i ten jeich wyjazd gdzieś do jakiegoś Pińska niebardzo podoba, coś w tem jest podejrzanego”.

„A może na loterii wygrali?”
„Gdzie tam na loterii wygrali, przecie nieraz i tych groszaków na bochenek chleba nie mieli, toby na loterję cęte dziesięć złotych mieli. Moja pani Witkowska, czterdzieści lat w tem domu mieszkam, czterdzieści lat magle trzymam, za ruska szmat czasu przeżyłam, doczekałam się czasów lepszych, ale jak długo żyję, to jeszcze mi się ani razu nie przytrafiło, żeby kto taki, co w tej cholernej kamienicy ugrzązł, z niej się wydobył i gdzieś na lepsze pociągnął. Ja pani mówię, że z temi Kowalskimi to sprawa podejrzana, bardzo podejrzana, bo z tego domu nikt się na wierzch nie wydobędzie, kto tu wpadnie, ten tkwi i bieduje i tylko jedna śmierć z tego domu na Brudno czy na Powązki człowieka wyprowadzi”.

Gdy tak maglarka Katarzyna z Witkowską rajcowały na temat nagłej zmiany u Kowalskich, podszedł do nich dozorca Jan i w krótkich słowach zaspokoili ciekawość, opowiadając im radzkiej dzieje zmiany.

„Bo to pani Katarzyna było tak — mówi dozorca — Kowalszcaków syn, ten jeich Antoś

sprzedawał na mieście gazety, że to niby pomagać musiał w domu i grosz zarobić, bo ojciec od paru lat roboty nie miał. Ano ten Antek chodził wieczorami do takiej świetlicy, co ją założyli dobre ludzie dla tych pętaków gazeciarzy. Tam w tej świetlicy to i herbaty dostali i jedzenie, przytem czytać ich uczyli i pisać, albo też słuchali muzyki i różnego śpiewania przez te nowomodne „radio”. I z tem „radio” to właśnie ta cała heca. Bo to radio to gada o wszystkim co się dzieje na świecie, daleko od nas i o tem, co w całym naszym kraju się dzieje. Jak mi Kowalski właśnie dzisiaj całym te historję opowiadał, to przez to radio mówią, gdzie jest jakaś praca i gdzie potrzebują różnych robotników. Kowalski mówił, że to się nazywa biuletyn Biura Pośrednictwa Pracy, co go stałe przez te radio ogłaszają. I tak ten jeich Antoś w tej świetlicy raz słuchał, jak tam gadali, że w majątku ziemskim koło Pińska potrzebny jest mechanicznik obznajomiony z prowadzeniem lokomobili rolniczej i takimi różnymi maszynami na wsi. Przyszedł z tą nowiną do domu, Kowalski nie lenił się napisał o tem posadę i właśnie dzisiaj mu posłał przez pocztę pieniądze na podróż i popołudniu wyjedzie do Pińska, a tam na niego konie będą czekali i zawiozą do majątku, gdzie będzie teraz pracował”. — Syn Kowalskiego poprostu słyszał komunikat Państw. Biura Pośrednictwa Pracy przez radio i dał znać ojcu o wolnej posadzie. W ten sposób bezrobotny od trzech lat Kowalski otrzymał posadę.

Kącik radjowy**UTWORY PADEREWSKIEGO****KONCERT RADJOWY W 75 ROCZNICĘ URODZIN PONIEDZIAŁEK 18. XI. O GODZ. 21.45**

WTOREK, dnia 19 bm.

6,30 Audycja poranna. 12,05 Dziennik południowy. 12,15 Audycja dla dzieci młodszych ze szkół. 12,50 Koncert w wykonaniu Pawła Rynasa. 13,25 Chwilka

gospodarstwa domowego. 15,30 Mozajka muzyczna. 16,00 Skrzyńka PKO. 16,15 Muzyka z płyt. 16,45 Cęła Polska śpiewa. 17,00 Odczyt o cukrze. 17,15 Koncert muzyki lekkiej. 17,50 Encyklopedia mówiona. 18,00 Paganini — Rachmaninow: Rapsodia na temat Paganiniego. 18,30 Szkic literacki. 18,45 Muzyka lekka z płyt. 19,35 Wiadomości sportowe. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Aktualny monolog. 20,10 Muzyka lekka z udziałem Karola Hanusza. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z Polski współczesnej. 21,00 Transmisja z Konserwatorium Warszawskiego. 22,00 Muzyka salonna. 22,30 Ostatni laureat nagrody Nobla — odczyt. 22,45 Wilno — odczyt w języku angielskim. Wygłosił Wł. Kospoth — Pawłowski. 23,05 Muzyka taneczna.

SRODA, dnia 20 bm.

6,30 Audycja poranna. 12,05 Dziennik południowy. 12,15 Anna Tomaszewicz — Dobrska — odczyt. 12,50 Orkiestra A. Katza. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15,30 Muzyka z płyt. 16,00 Audycja dla dzieci z cyklu — Wedrówki dookoła globu. 16,20 Recital śpiewaczy Z. Massalskiej. 16,45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17,00 Czy słusne jest hasło, wszystko dla dziecka — odczyt. 17,20 Grotowski muzyczne. 17,50 Świat się śmieje. 18,00 Kwintet fortepianowy Schumanna. 18,30 Skrzyńka ogólna. 18,45 Muzyka lekka. 19,00 Nie traciny siły nawozowej w gospodarstwie — pogadanka. 19,35 Wiadomości sportowe. 19,50 Raport aktualny. 20,00 Kabaret mojej młodości — lekka audycja muzyczna. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z Polski współczesnej. 21,00 12-ia audycja z cyklu Twórczość Fryderyka Chopina. 21,53 Feliks Przyssiecki — kwadrans poetycki. 21,50 Tajemnice sprzedawania — pogadanka. 22,00 Muzyka lekka z udziałem chóru Juranda. 23,05 Muzyka taneczna. 23,50 Odczyt w języku angielskim Sport w Polsce. — J. Podolski.

Życie towarzystwa

— BACZNOŚĆ SOKOLI! Ćwiczenia odbywają się jak poprzednio tj. dla drużyn we wtorki i piątki, dla druhen w poniedziałki i środy w hali gimnastycznej przy szkole powsz. żeńskiej. Wywam wszystkich ćwiczących do licznego udziału w ćwiczeniach.
Czołem! Nacelnik.

Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Szczuka — Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1. Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom.

Numer akt. Km. 1615/35.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Głowczewski mający kancelarję w Wąbrzeźnie ul. Żwirki i Wigury Nr. 12 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21 listopada 1935 r. o godzinie 11-tej w Zaskoczku pow. Wąbrzeźno odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do p. Barbary Taczanowskiej składających się z:

6 jałówek,

oszacowanych na łączną sumę 720 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Wąbrzeźno, dnia 18 listopada 1935 r.

(—) GŁÓWCZEWSKI, komornik

Mam zaszczyt polecić Wielce Szanownej Klienteli

towary kolonialno - delikatesowe, wina krajowe - cukry i czekolady.

Wszelkie konserwy rybne
Konserwy owocowe i jarzynowe
Kompoty i jamy owocowe
Sery tyłyżki i szwajcarski
Sery smietankowe w staniolu o różnych smakach szt. 0,15
Kakao 1/4 ft. 0,25 i 0,40
Kawa świeżo palona tylko dobrej jakości 1/4 ft. 0,70

Kaszka pszenna ft.	0,25
Makaron nitkowy ft.	0,40
Kapusta kiszona ft	0,12
Ogórki kiszone szt.	0,10
Marynowane śledzie szt.	0,10
Sledzie Matties szt.	0,06
Matties specjalne-tłuste	0,08
Angielskie Maties szt.	0,25
Bytlingi	0,25

Szproty wędzone ft.	0,60
Jabłka pierwszorząd. ft.	0,30 i 0,35
DLA PANÓW ROLNIKÓW	
Nafta litr	0,42
Oliwa centryfugowa litr	0,60
Maszynowa	0,70 i 0,80
Smar na osie - czarna ft.	0,25
Smar żółty	0,35
Cebula ft.	0,06 i 0,10

JAN HOFFMANN

Wąbrzeźno, Rynek 13 — tel. Wąbrzeźno 11. Filje: Lisewo i Płużnica
Hurt i detal towarów kolonialno-delikatesowych

Numer akt: Km. 1408/35.

WEZWANIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Głowczewski mający kancelarję w Wąbrzeźnie, ul. Żwirki i Wigury Nr. 12 podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11. 12. 1935 roku o godz. 9-tej przystąpi do opisu nieruchomości Wąbrzeźno karta 861, do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie 1.700,— z kosztami przypadającej wierzytelności Marjannie Sobocińskiej w Wąbrzeźnie od dłużnika Jana Witkowskiego w Wąbrzeźnie i wzywa wszystkie osoby, nieuczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości, lub jej przynależności jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

Wąbrzeźno, dnia 14 listopada 1935 r.

(—) GŁÓWCZEWSKI, komornik

Zarząd przymusowy Grabowiec K 40

wydzierżawi gospodarstwo 34 morgowe

Zgł. przyjm. Inż. Artur Gohritz
Zarząd przymusowy Wąbrzeźno
Pom. ul. M. Piłsudskiego 44

Kto wypożyczy
na I. hipotekę 34 ha gospodarstwo, 5—10 tysięcy złotych, zechce łaskawie zgłoszenia z podaniem żądanej procentu kierować do Administracji Głosu Wąbrzeskiego

Co wróżą gwiazdy na rok 1936 - ty?

Przyjechał na krótki czas popularny astrolog

J. WOSTAL

Przyjmuje w Hotelu p. Klimka 1 p. pokój 2. Cenny dostęp. dla wszystkich

Pokój

umeblowany z utrzymaniem lub bez do wynajęcia. Adres wskazać Eksp Głosu Wąbrzeskiego

Kupię

patefon używany w dobrym stanie
Zgł. do Adm. Głosu

Poszukuje

się od 1 grudnia br. służącą uczciwą, czystą, obznajmioną z gospodarstwem domowym i wiejskim. Pożądane są świadectwa z poprzedniej służby. Zgłoszenia codziennie u zawiadowcy stacji — Główny Dworzec w godzinach wieczornych



KINO dźwiękowe SŁOŃCE

Dzisiaj tylko 1 dzień o godz. 5 i 8,15 dla młodzieży 0,25 dla dorosłych 0,49 bardzo porywający film z Ken Maynardem

Groźne spotkanie

We wtorek, środę i czwartek o godz. 5 i 8,15 areypremiera dawno oczekiwanego operetki wiedeńskiej pod tytułem

„TURANDOT”

Książnica Kopernikańska
w Torunlu